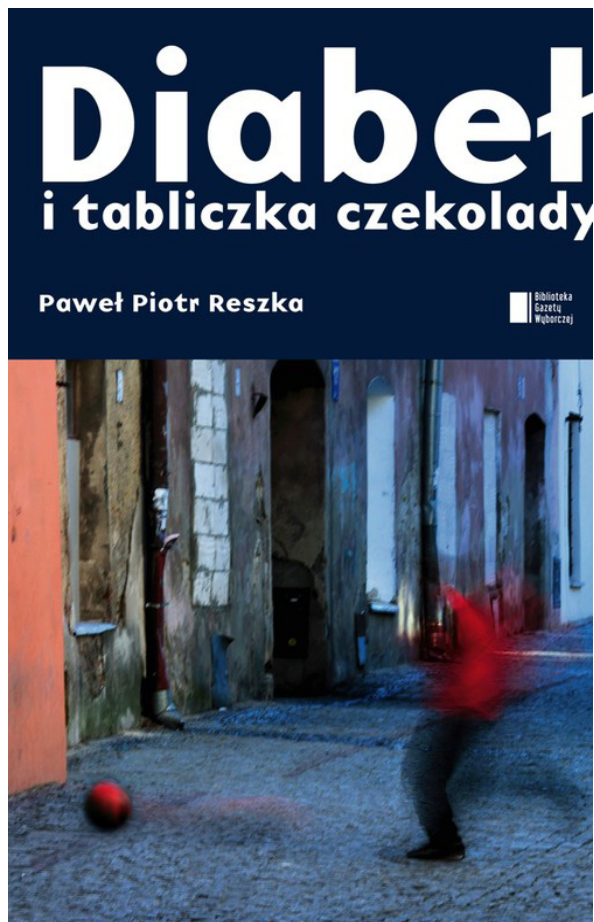




Gabriela Będkowska

Diabeł mieszka w Polsce B



Schemat jest dobrze znany: reportażysta z zamożnej aglomeracji wsiada do pociągu i jedzie na wschód, żeby „poznać prawdziwą Polskę”. Przytoczy dane z Wikipedii dotyczące liczby mieszkańców. Opisz kościółek w centrum miasta, sklepik z ławką dla piwoszy i zdemolowane przystanki autobusowe. Obowiązkowo będzie o biedzie i przemocy domowej, nastoletnich matkach i ojcach nadużywających alkoholu. O popegeerowskim bezrobociu i braku perspektyw dla młodych. O wszechwładnym proboszczu i homoseksualistach boksujących się ze swoją orientacją. O ciasnych, zagrzybionych mieszkaniach, opłacanych z pensji, za którą warszawiak nie wstałby rano z łóżka. Szczęśliwe zakończenia i optymistyczne formułki do takich tematów niezbyt pasują.

Paweł Reszka – uznany dziennikarz współpracujący z „Gazetą Wyborczą” - nie dał się zupełnie stłamsić przez ten kanon. W zbiorze jego reportaży „Diabeł i tabliczka czekolady” są mieszkania socjalne, ale jest i kobieta, która w jednym z nich żyje szczęśliwie. Pojawia się gej – ale o dziwo, pogodzony ze swoją orientacją. Są prowincjonalne stereotypy, ale i 60-latką kipiącą dobrym samopoczuciem. Jest ojciec tak ubogi, że oddaje krew, aby dostać czekoladę dla pociech. Ale jest też matka, która zwłoki swoich dzieci ukrywa w beczce.

Paweł Reszka dobrze poznał Lubelszczyznę. Wydaje się, że zna i rozumie jej mieszkańców. Nie osądza, a słucha i rzetelnie notuje ich historie. Pojawia się rzadko, chyłkiem, pozwalając grać swoim bohaterom najważniejszą rolę w każdym z reportaży. Rozmawia z osobami duchownymi i mordercami, homoseksualistami i kobietą, którą uwiódł sam Jezus. Wraca do głośnych, medialnych spraw, ale pisze też o czymś tak prozaicznym jak przydomowa toaleta. Do każdego z tematów i do każdego z rozmówców podchodzi z szacunkiem i bez założonych tez. Jego język jest oszczędny, ale i lekki. Paweł Reszka puści czasem oko do czytelnika, a czasem woli być bardzo serio. Nie musi poddawać wypowiedzi bohaterów retuszowi – bo i obraz Lubelszczyzny, który się z nich wyłania jest go pozbawiony.

Wydanie zbioru własnych reportaży to ryzykowne przedsięwzięcie. Pawłowi Reszce nie udało się utrzymać wysokiego poziomu każdego z nich. Obok reportaży bardzo dobrych, przykuwających uwagę od pierwszych zdań, są też te nieszczęśliwie udane, ze zbyt nachalnie wytluszczoną frazą definiującą szczęście. „Diabeł i czekolada” to wciąż jednak efekt skrupulatnej, solidnej reporterskiej pracy. Od pułapek sztampy nie udało się Reszce zupełnie uciec, ale jego Polska B ma więcej twarzy niż tylko księży-pedofilów i niedożywionych dzieci.

Paweł Piotr Reszka „Diabeł i tabliczka czekolady” wyd. Agora